Nro 9. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 20 LUTEGO.

ZBIÉRACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

ROK 1667.

(*Dalszy ciąg.*)

Po tych rozmowach poszedłem z nią do tańca, a przetańczywszy, usiadłem obok niéj; już mi się téż i podobała, a że to z młodu była gładka, mnie się téż i natenczas jeszcze widziała młoda, i nigdybym nie rzekł, żeby miała 46 lat, czegom potém doszedł, gdym się z nią ożenił, a ja wnosiłem, że nié ma nad 30 lat; druga racya cieszyła mię, żem widział córeczkę ostatnią, Marysię, we dwóch latach, i miałem nadzieję, że téż jeszcze i dla mnie da Pan Bóg jakie chłopczysko, jakoż byłoby i było, gdyby nie ludzka złość, bo była wieść, że jéj coś uczyniono, aby więcéj nié miała potomstwa; znaleźliśmy nawet w łóżku różne rzeczy, i jam sam znalazłem kilka spróchniałych sztuk z trunny. Z mego własnego doświadczenia daję każdemu napomnienie, kto to czytać będzie, że gdy się z wdową ożeni, przedewszystkiém starać się o to powinien, aby żadnéj białogłówy, krewnéj dziecinnéj, nie trzymać przy sobie, i owszém zaraz to z domu wyposażyć, bo u nas tego pełno było, i to nas téż zdradziło. Ale temu dawszy pokój i na Pana Boga się spuściwszy, wracam się do owego z wdową komplementu. Mówię do niéj te słowa: «Moja mościa pani! Sam w domu waćpani prezentuję się komplementem, ale tylko za rekwizycyą jmć pana rodzonego waćpani wstąpiłem na czas krótki ukłonić się waćpani, aleć tak mi się tu upodobała pasza, żebym za jednę strawę przyjął służbę do gód, a za dobrém wynagrodzeniem i na dalsze nie wymówiłbym się czasy. Jeżeliby na cokolwiek przygodziła się usługa moja waćpani, sam

się dobrowolnie z tą odzywam ochotą. Bo krwawemi Marsa nasyciwszy się zabawami, już téż potrzebniéjszą ku starości radbym znalazł szarzę, to jest, chciałbym się uczyć ekonomiki przy dobréj jakiéj gospodyni, przystawszy za parobka, albo, jak tu zowią; poganiacza. Wielmożna, moja wielce mościa pani! jeżeli nié masz kompletu sług sobie potrzebnych, a ja w kompucie życzliwych zmieścić się mogę, i jeżeli moją do twojéj usługi ochotą gardzić lub akceptować będziesz, racz się namyślić; o zasługi zaś w żadną nie wchodzę ugodę. Zjakąż ta moja do przysługi waćpani opowiedziana ochota przyjęta będzie wdzięcznością?» Odpowiada mi tedy tak: «Mój mości panie! prawdaćto, że tu u nas w tym kraju sług od gód tylko przyjmują, a kto zaś po Ś. Janie służbę obéjmuje, już ten zasług nié może wziąść zupełnych, tylko co dyskrecya każe, ale to ma się rozumieć o podléjszych tylko sługach. Poważniéjszy zaś sługa, kiedy przystaje, już się z nim nie jednamy do gód, ale do tego czasu, o którym przystaje: ja jednak z waćpanem w kontrakt ten wdawać się nie chcę, wiedząc, że waćpan, jako człowiek rycerski, wielkim nauczyłeś się żyć żołdem. Ja zaś, uboga ślachcianka, mogłabym się nie zdobyć na taką zapłatę. Ale tak, radabym ja wiedziała waćpana wolę czémbyś się kontentował, a ja zaś obaczywszy, jeżeli temu wystarczyć będę mogła, deklaruję waćpanu i jutra nie czekając.» Ja znowu mówię: «Moja mościa pani! wielka mię tu od waćpani potkała przymówka, ale nie tylko mnie, ale i cały stan rycérski, kiedy waćpani mizerny żołd nasz, za który trzeba krwi i życia każdéj godziny nie żałować, to jest cztérdzieści, a najwięcéj sześćdziesiąt złotych, wielkim mianować raczysz żołdem, to waćpani racz téż wiedzieć, że gdyby żołniérze z tego kontenci byli żołdu, każdy, i ja sam, do zgrzybiałéj starości pewnieby go nie odstępował, ale ponieważ tamte rzeczy porzucam sam, dla teraźniéjszéj szarzy, i waćpani życzliwe ofiaruję usługi, to snać, że pożądanego spodziéwam się żołdu, o który z waćpanią w targ wchodzić nie

chcę, ale puszczam się na respekt i tę, o któréj nie powątpiéwam, dyskrecyą, czekając łaskawéj od waćpani deklaracyi.» Ona odpowiada: «Mój mości panie! dyćto każdy, i waćpan sam podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmujesz, sam z nim wręcz mówisz i opowiadasz mu przyszłéj jego usługi powinności i kondycye, żeby wiedział, jak panu służyć i jakiéj się téż za swoje usługi spodziéwać ma wdzięczności. Podobno to więc i mnie ujdzie, gdy sama przez się rozmówię się o tém z waćpanem, oraz i deklaruję, że jeżeli waćpan tego sobie życzysz, to i dziś jeszcze, albo téż, dla większéj powagi, to i jutro.» Na co ja znowu mówię tak: «Nie damską, ale kawalerską przyznać waćpani w tém muszę uwagę i rozsądek, kiedy waćpani tę obserwujesz rzetelność, którą i moja zawsze rada widzi fantazya, żeby w każdym terminie dobrze umyśloną, prędkiém słowem deklarować intencyą; a to druga, że wdzięczniéjsza jest zawsze z ust pańskich, niżeli przez kanclerzów, awizacya, któréj ja, jakakolwiek mię spotka, jako pożądanego od Boga wyglądam musztuku; jeżeli pocieszna, podziękuję; jeżeli przeciwna, za złe mieć nie będę, bo snać, że niebieska ordynacya nie inaczéj każe.» Na to mówi: «Zdobić to nikogo nié może, kto szczérą przyjaźń jawną oddaje niewdzięcznością. I ja musiałabym mieć w tém sumnienia skrupuł, gdybym widząc waćpana affekt szczéry, nié miała go podobnym oddawać affektem. Jeżeli więc w tém dobrego sługi, stateczna jest wola i umysł znajdzie tu pana i miéjsce; zasługi zaś, że są na dyskrecyą dane, dla tego téż osobliwie spodziéwać się mogę respektu.» Dopiéro ja podziękowałem. Wypisywać, co się przy affektach mówiło, siłaby było.—Miałem wyrostka, Dzięgielowskiego, co grał na skrzypcach i śpiewał ładnie; kazałem mu zaśpiewać:

«Niech komu nadzieja ściele
«Różnych fortun na myśl wiele,
«Ja już będę tryumfował,
«Kiedym szczęśliwie stargował.»

Domyślili się po téj pieśni, co się dzieje. Przyszedł do nas brat jéj rodzony i mówi: «a siostrzyczko, godziłoż się to nie radząc się nas? ale dobrze

i tak, chwała Bogu!» Owa się omawia, «że w tém nic nié masz i że tylko pieśń śpiéwają takiego textu», lecz oni gwałtem w mawiają: «jużeś deklarowała», i piją za zdrowie *vivat*, a gdy obaczyli pierścień jéj u mnie, na palcu, tém bardziéj poczęli tańczyć, podpijać, jak to w takim razie bywać zwykło.

Dokończenie nastąpi.

SONETY.

Światło z nieba spłynęło, w ciemném (ziemi łonie
Skrzepło; diament powstaje. Jasném (swojém okiem
Długo w wnętrznościach ziemi passuje (się z mrokiem,
Aż go podziemny strumień shwyci w (silne dłonie,

I odda człowiekowi, który swoim (wzrokiem
Przeszyje kléjnot, zetrze chropowate (skronie
Innemi djamentami, aż jasno zapłonie
Z pod ciemnego pokrycia promieni po(tokiem.

Światło z nieba spłynęło i w moral(nym świecie
Skrzepło; prawda powstaje; długo błąd (ją gniecie;
Aż ją czas wydrze nocy, człowieko(wi ciśnie.

Ten ród jéj boski pozna, prawdami (innemi
Zetrze jéj blask tłumiące ciemne pro(chy ziemi,
Aż jako słońce jasnym promieniem (zabłyśnie.

W Imionniku X. Te... S...

Jak ogrodnik nasiona kwiatów w zie(mię ciska,
I ziemi swe życzenia i nadzieje zwierza,
A gdy je słońce, jasnym promieniem (uderza,
Z drobnego ziarnka piękna roślina wy(tryska;

Równie i ja w ogrodzie miłych ci pa(miątek,
Trwożny, rzucam życzenia moje i na(dzieje;
A gdy twe oko jasném je światłem (obleje,
Może téż kwiat ustroi ten skryty za(kątek.

W ogrodzie tym wspaniałe świécą dzie(ła sztuki,
I pomniki, na których czole przy(jaźń ryje
Drogie tobie imiona; przychylne ci (dłonie

Czasem im powierzają rady i nauki;
Niech się pod niemi mały mój fio(łek skryje,
Klęcząc przed tobą w hołdzie wyleje (swe wonie.

Henryk Hr. Potocki.

BIESIADA CHIŃSKA.

Obiad u chińczyków jest ciekawością szczególniéjszego rodzaju. Anglik pewien miészkający w Kantonie, następujące w tym względzie przytacza szczegóły.

Tchun-Kua, kupiec Hongu, wyprawił świetną biesiadę, uprzyjemnioną widowiskiem, które odbyło się w sali ogrodowéj, któréj jeden koniec zajęty był teatrem, drugi zastawiony stołem na sto osób. Zwierzyna. bażanty, kuropatwy, delikatnie krajane, dawane były na małych talerzykach; ale ponieważ zamiast nożów i widelców mieliśmy tylko po dwa małe okrągłe kijki z słoniowéj kości, w srébro oprawne, nie wiedzieliśmy jak te potrawy do ust nieść trzeba było; przez półgodziny, zdawało mi się że nie będę w stanie zjeść ani kawałka tego wybornego mięsiwa dla zaspokojenia głodu; ale w tym nagle, i jakby z instynktu, odkryłem sposób używania tych narzędzi; powoli wprawiłem się, a w końcu obiadu zbiérałem kijkiem moim najmniéjsze nawet kawałki. — Widowisko które rozpoczęło się kiedyśmy do stołu zasiadali, skończyło się późno po wstaniu od stołu, otworzyła je wrzawa cymbałów, dzwonków, trąb i tamtanów, z których odgłosem łączył się dźwięk harf, lutni i bębnów. Ta przerażająca karykatura muzykalna była może nową uwerturą, dziełem jak iego chińskiego Rossyniego. Przedstawiono następnie pewny rodzaj pantominy historycznéj, w któréj wiele królów wstępowało koléjnie na tron. Przez piérwszą godzinę same prawie tylko odbywały się walki, z rozmaitemi obu stron powodzeniami, wojownicy bogato strojni, ozdobione mieli rozmaite części ciała wstążkami; bronią ich były siekiéry do walczenia, puklerze, łuki maczugi i t. p Obracali się w rozmaitych kierunkach z nadzwyczajną szybkością, wstrząsali ze wszystkich stron bronią, nie dotykając nawet jeden drugiego, chociaż się tak blisko siebie znajdują. Muzyka towarzyszyła tym obrotom i ożywiała je, trwały zaś dopóty, dopóki wszyscy ci których śmierć albo korona czekała nie wystąpili na scenę i nie uległi swemu losowi. Po téj

sztuce nastąpiła farsa, jéj treść i charaktery były zrozumialsze. Widać w niéj było jakiś ślad akcyi, uważano między innemi osobę, która wnosząc ze śmiechów i oklasków gości chińskich bardzo dowcipnie grała. Miéjsce kobiét zastępowali rzezańcy przystojnie ubrani i zgrabni. Jedna scena téj sztuki wystawiała jak się zdawało harem chiński, sześć dam trudniło się nawijaniem jedwabiu i śpiéwało chórem arye bardzo miłe dla ucha mego, może z powodu ich sprzeczności z barbarzyńską muzyką którą słyszałem przed chwilą. — Między aktami téj farsy, kilku skoczków popisywało się z swoją zręcznością i mogli byli walczyć w tym względzie z najzręczniéjszemi sztukmistrzami Europy. Najznaczniéjsza ich sztuka była ta: Stół był w środku sceny, trzydziestu ludzi przeskoczyło go jeden po drugim z niesłychaną szybkością, skakali niekiedy po trzech albo po cztérech jakoby gromada Delfinów.

———

NAPOLEON i PIGAULT-LEBRUN.

———

Wiadomo, jak Napoleon był nieugiętym i surowym dla swoch braci, jeżeli się ślepo w jego żelazną wolę nie kłonili, najwięcéj ze wszystkich ucierpiał Hieronim, król Westfalski; Pewnego razu, gdy sobie Césarz w tym względzie nadzwyczaj pozwolił, przełożył Lebrun Hieronimowi, u którego był bibliotékarzem, aby się niedawał Césarzowi, jakby one dziécie karcić, to ubliża dostojności Monarszéj, i czyni złe wrażenie na umysłach poddanych. «Wszystko dobrze, mój przyjacielu,» rzekł cokolwiek drżący Hieronim, mam ja ochotę, przeciw temu powstać, ale któż mi list napisze? Ja tego nie uczynię — Napisz go więc Wépan jeżeli masz odwagę» — Lebrun był posłusznym — Miesiąc nie upłynął, a już Jenerał Rapp przywiózł odpowiédź Césarza. — Hieronim otwiéra depeszę i czyta: Król westfalski mój brat, ma się natychmiast udać do jednego z pokojów swoich i tam przez dzién cały zamkniętym pozostać; twórca zaś listu pójdzie na trzy miesiące do więzienia. — Cóż było robić jeden i drugi wykonał co mu z góry nakazano. *W. T.....*

———

Znaczenie przeszłéj Szarady:
Laska.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 8 Lutego.— Powszechnie zajmują się tu, rozgłoszonemi wieściami o mniemanym nieporozumieniu pomiędzy gabinetami francuzkim i angielskim. Zdaje się więc, iż w tych pogłoskach choć część prawdy bydź musi. Ministeryum z dnia 6 Września, nigdy gabinetowi Whigów, który o radykalizm posądza nie sprzyjało. Mówią nawet o intrygach, przez francuzkich ajentów knowanych, dla obalenia ministeryum *Melbourna*, i o ugodzie wcześniéj z Lordem Lyndhurst i kilkoma naczelnikami partyi Torysów zawartéj. Od 6 Września ustały wszelkie przyjacielskie komunikacye które od 22 Lutego między ministeryum istniały, a odmienne zachowanie się gabinetów obydwóch, względem Hiszpanii, aż nadto dowodzi, iż angielskie — francuzkie przymierze, już tylko próżnym tytułem iest. Sądziemy atoli, iż pogłoska o ustawnie mijających się nottach dyplomatycznych, między temi dwoma rządami, zpowodu milczenia względnie Francyi w mowie tronowéj angielskiéj zachowanego, jest bez zasadną. Obojętność bowiem, która już wcześniéj istniała, może się tém zdarzeniem pomnożyła; lecz gabinet Tuilleriów niéma prawa, żądania w téj mierze tłómaczeń. W liście z Bony z dnia 12 Stycznia donoszą: Przed kilką dniami odebraliśmy z Konstantyny wiadomości następujące: Nasza artylerya nie małą szkodę w tém mieście zrządziła; 42 domy zostały zniszczone, 600 ludzi z załogi poległo; gdybyśmy byli 24 godzin dłużéj pod murami zostali, byliby nam niezawodnie bramy otworzyli. Pogłoska, jakoby żołniérze na drodze pozostali, jako jeńcy do Konstantyny zabrani byli, jest fałszywą. Spodziéwają się tam powtórnéj wyprawy, i robią przygotowania do uporczywéj obrony.

Hiszpanya. *Madryt* 28 Stycz: *Gazeta powszechna* pisze: Teraźniéjsze położenie nasze jest takie, iż osobom nie będącym w tutéjsze intrygi wplątanym nie podobna go wyjaśnić. Nieukontentowanie ku istniejącemu ministerium ze wszech stron widzieć się daje, przynajmniéj częściowéj zmiany spodziewać się codźiennie każą, a jednak toż ministerium, utrzymuje się niewiadomo jakiemi środkami, i działa z sprężystością któréj w prawdzie, skutku zga-

dnąć trudno. Jenerał Narvaez, jak wiadomo, żądał dymisyi, minister wojny rozkazał mu udadź się bez zwłoki do Cuenza, i tam na dalsze rozkazy rządu czekać. Narvaez to wypełnił, i jest teraz na prześladowanie swych nieprzyjaciół wystawiony, kiedy Alaix, mimo tylokrotnych rozkazów rządu dowództwa mu nie oddawszy, spokojnie w Wittoryi bawi, zabespieczony bagnetami przychylnych mu żołniérzy. Narvaez przez oddalenie się od swoich żołniérzy popełnił wielki błąd, a że ci od tego czasu okazują się niespokojnemi, słychać, iż rząd postanowił, rozdzielenie ich pomiędzy inne regimenta.

Dnia 30 Stycznia: Miasto nasze cieszy się zupełną spokojnością, i ministrowie nie uważaliby zapewne na wieści rozchodzące się o mających nastąpić rozruchach, gdyby na gwardyą narodową spuścić się mogli. — Dywizya Ribera odpłynęła z Santander do San Sebastyanu. — 31 Stycz: Rząd rozkazał officerom głównego sztabu, którzy tu z Narvaezem przybyli, oddalić się natychmiast z miasta. — Przybyło tu dwóch pełnomocników z Bilbao, którzy jak słychać mają polecenie odebrania od rządu dwóch milionów realów, które miasto w czasie oblężenia załodze zaliczyło. Przeszło 60 osobom kazano się z Madrytu oddalić, jednym do wysp Balearskich lub Kanaryjskich, a cudzoziemcom znajdującym się w téj liczbie za granicę państwa. Dla czego? Jest to tajemnica rządu. Jedni z pomiędzy tychże są Karoliści, inni co do processu Kalwo de Rozas należeli; lecz o wielu, a szczególniéj cudzoziemcach nic wcale nie wiadomo. Ministerium uprzedzono, iż mnóstwo spisków przeciwko temuż knują, lecz nie mogąc takowych, jako nie istniejących wyśledzić, chwytają osoby, które najmniéjszy pozór do nieporozumień dały, lub cudzoziemców, których jako ajentów zagranicznych towarzystw uważają. (G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handłach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.